

Jacek Banaszkiewicz

(Independent researcher, Warsaw, Poland)

<https://orcid.org/0009-0000-8746-2723>

e-mail: jrbanaszkiewicz@gmail.com

Smocze obrachunki. Przeciw olofagowi profesora Zenona Kałuży*

Drake of Cracow at Stake.

Against the Holophagus as Seen by Professor Zenon Kałuża

ABSTRACT

Author argue against the Zenon Kałuża's conviction that the beast of Wawel (Cracow), hidden in the Master Vincent's Chronicle (end of 12th c.) behind the name of holophagus, is, indeed, not a drake, but a humanoid monster. The beast of Wawel, however, fits in very well together with the other representatives of numerous medieval drake family and the standard narrative pattern of fight with dragon was used by chronicler in the given tale.

Key words: Master Vincent's Chronicle, drake of Wawel/Cracow, olophagus, Zenon Kałuża, drake's tales, comparative research

PUBLICATION INFO					
				e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060	
THE AUTHOR'S ADDRESS: Jacek Banaszkiewicz, the Independent researcher, Warsaw, Poland					
SOURCE OF FUNDING: author's own resources					
SUBMITTED: 2024.07.08		ACCEPTED: 2025.07.31		PUBLISHED ONLINE: 2025.10.31	
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh				EDITORIAL COMMITTEE e-mail: reshistorica@umcs.pl	 
 DIRECTORY OF OPEN ACCESS JOURNALS					

* *Amicae draconis*: Pani dr Beacie Kwiatkowskiej-Kopce z Wawelu.

STRESZCZENIE

Autor polemizuje z przekonaniem Zenona Kałuży, że bestia wawelska, ukryta w *Kronice Mistrza Wincentego* (koniec XII w.) pod nazwą holofag, nie jest w istocie smokiem, lecz humanoidalnym potworem. Bestia wawelska bardzo dobrze komponuje się jednak z innymi przedstawicielami licznej średniowiecznej rodziny smokowatych, a standardowy schemat narracyjny walki ze smokiem został wykorzystany przez kronikarza w jego opowieści.

Słowa kluczowe: Kronika mistrza Wincentego, smok wawelski, olophagus, Zenon Kałuża, podania o smokach, badania komparatystyczne

Wydawałoby się, że egzystencja podwawelskiego smoka, o którym jako pierwszy poinformował nas mistrz Wincenty Kadłubek, nie zostanie nigdy podważona. A jednak! Profesor Zenon Kałuża stwierdził bowiem, że potwór opisany przez kronikarza nie ma nic ze smokiem wspólnego. I, jak przypuszcza, sam autor *Kroniki* był również tego zdania.

Wbrew bajkowemu zakrojowi dyskusja o smoku wawelskim stanowi w istocie konfrontację dwu metod pracy nad przekazem narracyjnym. Jednej, która tekst opowieści traktuje jako zbiór słów zrozumiałych (przy mniejszym czy większym staraniu czytającego) i podporządkowanych znanej gramatyce; i drugiej, wydobywającej z wypowiedzi pewne struktury ideowo-scenariuszowe, powołujące do życia świat przedstawiony, po to, aby z doświadczeniem takiego badania powrócić do interpretowanej całości z nadzieją na uzyskanie lepszej jej czytelności.

Zgodnie z tą pierwszą drogą postępowania słowo-termin lub jakieś partie wykładu uznaje badacz za szczególnie istotne i uzyskują one (czy mogą uzyskiwać) nadrzędne znaczenie w wyjaśnianiu całego przekazu, wytyczając suwerennie „własne” pola problemowe. Tak też zaplanował swe postępowanie krytyczne wobec smoka mistrza Wincentego profesor Zenon Kałuża. Przyjął on założenie, że pod Wawelem nie było żadnego smoka i „zapewne” nic o nim nie słyszał sam Wincenty, pisząc swe dzieło. Nie ma bowiem nigdzie w *Kronice* mowy o wawelskim drakonie – jest tylko *olophagus* i *monstrum*, usytuowane, jak pisze profesor, „koło Krakowa, prawdopodobnie w grocie pod wzgórzem wawelskim”¹.

Wszystko zresztą, co od kronikarza dostajemy w smoczej materii, ma charakter czysto literacki; mamy do czynienia z wymyśloną bajką czy nawet, trzeba by powiedzieć, bajeczką. Obraz potwora jest bowiem schematyczny i banalny w rysunku, ubogi jak abstrakcja, zdaniem profesora. Ponadto smok i jego perypetie niczemu nie służą w Wincentyńskim wykładzie². Skąd się więc wziął ten biedaczyna i po co? Cóż, jaki twór,

¹ Z. Kałuża, 'Holophagus' z *Kroniki Kadłubka*, „Przegląd Tomistyczny” 2010, 16, s. 255.

² *Ibidem*, s. 258, 261, 262, 264.

taki twórca. Kronikarz wymyślił sobie wawelskiego potwora, dowodzi profesor Kałuża, i pisząc o nim bajkę, skorzystał ze swojej wiedzy teratologicznej (o potworach) i nadał mu godne imię³.

Właściwie zrobił to średniowieczny intelektualista bezwiednie, skoro kolejna diagnoza krytyka brzmi następująco: „Ukształtowana przez lektury wyobraźnia [mistrza Wincentego – J.B.] odwołała się do odwiecznego i niezmiennego typu wyobrażenia potwora... zaś sposób uśmiercenia go podpowiedział Wincentemu prorok Daniel”⁴. Jakaś chimera, żart (leciutka smużka ironii unosi się nad historią smoka?⁵), bajka, abstrakcja! Nominalistyczno-scholastyczny sposób patrzenia na Wincentyńskie dzieje najstarsze nie wydobywa w ogóle okoliczności, że mistrz Wincenty starannie, z rozmysłem i planem realizuje *origines* Rzeczypospolitej⁶. Wyprowadza ten państwowy twór z doby barbarzyńskiego chaosu i zaopatruje we wszystko, co potrzebne, aby ów start był właściwy: Kraka pierwszego władcę i prawodawcę, stolicę założoną w ścisłym związku ze zwycięstwem nad smokiem⁷. A profesor Kałuża przedstawia kronikarza jako bezwolną kukiełkę, ofiarę swego czytania.

Dopiero zdecydowane sprowadzenie erudycyjnego, wielowątkowego i subtelного wykładu krytyka do głównych zasad, na których opiera swój wywód, pokazuje, jak zgubne są skutki jego redukcji dokonanej na smoku i Wincentyńskiej opowieści. Sam też staje się niewolnikiem dokonanych restrykcji⁸. Żaden smok i nic podobnego – toteż niewiele

³ *Ibidem*, s. 278.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Tak B. Kürbis (Mistrza Wincentego *Kronika polska*, tłum. k. Abgarowicz, B. Kürbis, wstęp i komentarz B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 54: „Wincenty był zbyt racjonalnie usposobiony... aby przypisywać wszystkim swoim czytelnikom naiwną wiarę w takie bajeczki”. Inny powód ironii wobec smoka wskazuje M. Parchem, (*Biblijne korzenie o smoku wawelskim, czyli podanie o catożercy z Kroniki polskiej Wincentego Kadłubka i późniejszych polskich przekazów kronikarskich w relacji do Opowiadania o wężu Daniela (Dn 14, 23-27)*), „Studia Gdańskie” 2016, 38, s. 32.

⁶ Natomiast spotkane w *Liście Aleksandra* duże myszy indyjskie kojarzy autor od razu z myszami Pompiliusza II – rozumie się jako pierwowzorami dla wyobraźni mistrza Wincentego; Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 268.

⁷ J. Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 22 i nn.; J.A. Álvarez-Pedrosa, *Krakow's Foundation Myth: An Indo-European Theme through the Eyes of Medieval Erudition*, „Journal of Indo-European Studies” 2009, 1–2, s. 1–14; L. Herbreteau, *De l'animal à la divinité: le dragon dans la littérature anglaise entre réappropriation mythologique et création d'une nouvelle figure mythique*, [Angers] 2014, s. 39 i nn., maszynopis pracy doktorskiej.

⁸ Cf. krytykę tej metody z wykładem o zasadach interpretacji przekazu narracyjnego, wyłożonych przy okazji analizy średniowiecznych smoczyczych fabuł przez

zostaje do dyspozycji w zamian za smoka i smokowatych krewnych, ale krytyk śmiało podąża dalej. Rozwiązanie kwestii, zaproponowane przez Z. Kałużę, zaskakuje i mnie akurat dziwi. Otóż stwierdza on: „zadomowiony pod Wawelem Całożerca był... człekopodobny. [...] Holofagus był pomyślany na podobieństwo człekokształtnych potworów zmyślonych przed wiekami”⁹.

Nie wspomniano wszakże, choćby dla przykładu i uhonorowania tak znanego „olbrzyma-żercy”, o Grendelu i jego matce – *Beowulf* został poza polem widzenia autora. Szkoda! Z lekcji tego poematu, zachowanego w jednym tylko rękopisie z przełomu X na XI w., płynie bowiem parę przesłanek, które studzą zapał dla utożsamiania wawelskiego potwora z takim właśnie monstualnym bytem. Potężny, uzbrojony w zwierzęce pazury i zęby, a także nawyki, wielkolud jest bowiem kanibalem, wielkimi kęsami pożera ciało zabitego wojownika, wysysa jego krew¹⁰. Wprawdzie i smok krakowski groził zjadaniem ludzi, gdyby nie dostarczono mu pożywienia, ale ofiary swej żarłoczności połykał (jak to wąż), odróżniając się od Grendela. I *Beowulf* musiał zabić olbrzyma w pojedynku, na poknięcie przez Grendela barana nie czekano.

Co ciekawe tutaj, także Grendel poddany został swoistemu „usmozczeniu”, co pokazuje, jak silne są antropologiczno-kulturowe matryce kształtujące Zło. Jest panem bagien, pustkowi, porusza się na granicy świata ludzi i dzikiej natury-anekumeny. Pochodzi z rodu Kaina i został przez Boga wyrzucony poza nawias ludzkości jako zdeformowany i wynaturzony olbrzym. Dzieli więc miejsce i zadania ze smokiem (szkodzi ludziom i egzystuje na styku groźnej natury z ekumeną, zaś matka Grendela przebywa w strasznych wodach i zimnych głębinach), jakkolwiek z różnych powodów¹¹.

Nie możemy w polemice z profesorem Kałużą odwołać się do faktów innych niż te o zakroju „nominalistycznym”, ponieważ tylko takie honoruje (pozostałe wynikają z „etnologicznych spekulacji” i, jak twierdzi, nie występują w źródle¹²), by wykazać, że pod terminem holofag skrywa się, po prostu, smok. Kronikarz sześciokrotnie posługuje się słowem *olofagus*,

J.D. Evans’a (*Semiotics and Traditional Lore: The Medieval Dragon Tradition*, „Journal of Folklore Research” 1985, 2–3, s. 89 i nn.).

⁹ Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 278 i nn.

¹⁰ *Beowulf. A New Verse Translation*, wyd. i tłum. S. Heaney, New York 2002, w. 740, s. 51.

¹¹ J.R.R. Tolkien, *Potwory i krytycy, Dodatek: Miana Grendela*, w: *Potwory i krytycy i inne eseje*, red. C. Tolkien, tłum. T.A. Olszański, Poznań 2000, s. 50 i nn.; *Beowulf*, w. 102 i nn., s. 9; w. 1260 i nn., s. 89.

¹² Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 279, sam autor rozwiązywał problem podwawelskiego potwora, „opierając się na faktach, czyli źródłach i na gruncie pewnej dosłowności rozumienia wypowiedzi Wincentego”.

trzykrotnie w opowieści o walce Grakchidów z potworem, tyleż później i te przypadki nie zatrzymały dłużej uwagi profesora. My zaczniemy od ostatniego, kiedy to postać złej żony Władysława Wygnańca skłania Wincentego, a w zasadzie arcybiskupa Jana, do podzielenia się z czytelnikiem (właściwie słuchaczem) moralizującą opowieścią o cechującym kobiety okrucieństwie¹³.

Pewnemu mędrcowi urodził się więc syn. Przyjmuje z radością dar natury i przy tym zastrzega się, by niemowlę nie ssało nigdy mleka, jak tylko z piersi najdzikszej z bestii. Mówią mu: trzeba szukać wilczycy? Odpowiada: wcale nie. Może lwica? Też nie. Tygrysica? Uchowaj Boże. Olophagus? Bynajmniej. Które więc *omnium animantium* jest najsroźsze – zapytano? Mędrzec, pozostając w konwencji „świata na opak”, mówi – to najłagodniejsze, czyli kobieta. Ta jej łagodność bowiem jest okrutniejsza od wszelkiej surowości i surowsza od wszelkiego okrucieństwa.

Pierwsza niespodzianka, jaką przynosi ten przykład, polega na tym, że oto, jak się okazuje, istnieje nie tylko *olofagus*, ale może on się cieszyć także towarzyszką dracena-smoczycą. Wynika stąd ponadto, że wawelski *olofagus*, pisany przez prof. Kałużę dużą literą dla podkreślenia jego wyjątkowego i jednostkowego statusu¹⁴, musi zniknąć ze sceny i zrobić miejsce dla całego rodu holofagusów. *Olophagus*, wbrew gramatyce, ale zdaniem Kadłubka, może karmić, jest tedy rodzaju żeńskiego, by postawić kropkę nad i.

Niniejsza sytuacja kieruje wzrok ku starotestamentowym *Lamentacjom*, ku czwartemu trenowi¹⁵. Odmalowano w nim wielki upadek ludu Izraela. Jako jeden z argumentów podano przykład kobiet wyrodzonych ze swego matczynego czy kobiecego posłannictwa. W Biblii Hieronima czytamy, że nawet lamie odkrywają piersi, by nakarmić swoje małe. W odróżnieniu, ma się rozumieć, od kobiet Izraela, które przyrównano do strusi, a więc bestii pustyni-symbolu chaosu, antycywilizacji. W *Septuagincie*, rzecz ciekawsza, to nie lamie, ale *dracontes* są gotowe piersią karmić swe potomstwo¹⁶. Nie wchodząc w szczegóły, zostaniemy przy stwierdzeniu, że mistrz Wincenty przy swojej karmiącej smoczycy kierował się jakąś przesłanką wyniesioną z naukowych poszukiwań.

Nas bardziej interesuje teraz smoczy charakter holofaga i dlatego przyjrzymy się dokładniej piramidzie bestii, podanej przez Wincentego.

¹³ Magistri Vincentii dicti Kadłubek, *Chronica Polonorum*, wyd., wstęp i przypisy M. Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae Historica Nova Series, t. 11), s. 120.

¹⁴ Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 259 i nn.

¹⁵ Lam 4, 3.

¹⁶ G. Kotzé, *Daughters and Dragons in LXX Lam 4:3*, „Journal of Northwest Semitic Languages” 2014, 40, 2, s. 172.

Na jej szczycie stanął, z woli słuchaczy mędrca, zauważmy, *olofagus*, tak jakby już nic gorszego nie można było wyżej postawić. I słusznie, i stąd właśnie zaraz pytanie tych ludzi: to co jest, skoro nie holofagus, bardziej dzikie, groźne. Wiedzieli oni bowiem dobrze, że to właśnie „*draco maximus est omnium serpentium sive omnium animantium super terram*”¹⁷.

Swoista przewrotność i wdzięk tej przypowieści w założeniu autora, tak to widzimy, wykładają się w tym, że użyty przez niego zwrot: jaka bestia jest najgroźniejsza *omnium animantium*, ma jasną odpowiedź, umacnianą przez „wszystkie” bestiariusze. Już zresztą rzecz przesądził św. Augustyn: „*magna quaedam sunt animantia dracones, maiora non sunt super terram*”¹⁸. I wykorzystuje tę okoliczność Wincenty świadomie, by na samym końcu zrobić psikusa i ponad smokiem postawić kobietę.

Kolejne i ostatnie miejsce, w którym poza opowieścią o podwawelskim potworze pokazuje się termin *olofagus*, i to dwa razy, mieści fragment długiego wykładu Wincentego, za pomocą którego oczernia on jak tylko może księcia Zbigniewa¹⁹. Tłumaczy czytelnikowi, dlaczego brat Bolesława III, z natury właściwie skazany jest na posiadanie nikczemnego charakteru i nie potrafi działać inaczej, jak podstępem i oszustwem. Jest Zbigniew w przekonaniu kronikarza mieszańcem, hybrydą spłodzoną ze szlachetnego ojca i niskiego urodzenia konkubiny, stąd jako taki musi ponosić jak najgorsze konsekwencje niewłaściwej krzyżówki, zaburzającej ustalony porządek. Pochodzenie tłumaczy jego dwulicowość, nieszczęście wobec brata i wszystkie pozostałe złe cechy charakteru, które dzieli z innymi „przedstawicielami” międzygatunkowych krzyżówek, w tym przede wszystkim z potworami z rodziny węzowo-smoczej²⁰.

¹⁷ *De bestiis et aliis rebus*, I, II, c. 24, wyd. J.P. Migne, Paris 1854 (Patrologia Latina, 177), s. 71. Dziełko „złożone” przez wydawców w XVI w., księga druga klasyfikowana jako bestiariusz typu H-B Izidor i datowana na koniec XII w. Vide: S. Kay, *The Textual Kaleidoscope of Medieval Bestiary*, w: *Book of Beasts. The Bestiary in the Medieval World*, wyd. E. Morrison, L. Grollemond, Los Angeles 2019, s. 36; W.B. Clark, *A Medieval Book of Beasts. The Second-Family Bestiary: Commentary, Art, Text and Translation*, Woodbridge 2006, s. 13 i nn.

¹⁸ Augustinus Hipponensis, *In psalm 148 enarratio*, wyd. J.P. Migne, Paris 1865 (Patrologia Latina, 37), kol. 1913 i tamże: „Lecz wy, gdy przyglądacie się smokom, to pomyślcie o twórcy smoków, o stworzycielu smoków, a kiedy podziwiacie smoki, powiedzcie: *Magnus Deus qui haec fecit*”. Isidori Hispalensis *Etymologiarum sive Originum libri XX*, t. 2, wyd. W.M. Lindsay, Oxoniae 1911, I, XII, 4, 4: „*Draco maior cunctorum serpentium, sive omnium animantium super terram*”. Vide: też: L. Herbreteau, *op. cit.*, s. 149 i nn.

¹⁹ *Magistri Vincentii op. cit.*, I, II, 28, 16, s. 77.

²⁰ Cf. C. Lecouteux, *Les monstres dans la littérature allemande du moyen âge. Contribution à l'étude du merveilleux médiéval*, I *Étude*, Göppingen 1982, s. 154 i nn.; O. Węglarz, *Twórczość Persjusza w Kronice polskiej Mistrza Wincentego*, „Meluzyna” 2015, 2 (3), s. 73 i nn.

Mistrz Wincenty włącza tedy w swój wywód anty-Zbigniewowy takie właśnie monstra, by przyrównać jego naturę do natury bazyliuszka, holofaga i żmii rogatej, koncentrując swą uwagę na właściwym owym gadom sposobie działania: wprowadzającym w błąd, fałszywym. Oto bazyliuszek – z pogodnym wyrazem oblicza zabija i wykańcza – podaje mistrz Wincenty. Z kolei olophagus, nigdy okrutniejszy, gdy z gołębią prostotą przymila się. I przy tym tropie pozostaniemy.

Wincentyńskie zestawienie gołębiej prostoty z okrutnym smokiem może na pierwszy rzut oka dziwić. Ma za sobą wszakże ta składanka dobrze ugruntowane zaplecze ideowe, które kieruje ku ewangelii św. Mateusza i słów samego Chrystusa. Powiedział On apostołom: „Oto ja was posyłam jako owce między wilki: Bądźcież tedy mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębicę”²¹. Spójrzmy na to polecenie końcowe, sformułowane po łacinie: *Estote ergo prudentes sicut serpentes et simplices sicut columbae*²². Roztropność, przebiegłość, uwodzicielskość i umiejętność perswadowania (*suadere*) węża stanowią od początku, rzec można od czasu Adama i Ewy, jego wielkie i znane atuty. Te przeciwstawne bieguny ludzkiej postawy (smocza – gołębia), przyjmowanej w społecznym działaniu, potrzebne nam, jak wynika z pouczenia, na raz i w koniunkcji, by uczciwie postępować, posłużyły do ukucia toposu, za pomocą którego charakteryzowano osobistości nieposzlakowane, godne szacunku. Abona z Fleury autor jego żywota zachwala następująco: „Była w nim gołębia prostoduszność połączona z węzową przebiegłością”²³. Również papież Leon IX, by dodać jeszcze jeden przykład, łączył w swojej osobie węzową przebiegłość z gołębią prostodusznością²⁴.

Powtórzmy! Wężę nie są bestiami odrębnymi od drakonów, jedne i drugie tworzą węzową rodzinę i w rozdziale *de serpentibus* traktuje się w fizjologusach i bestiariuszach o nich razem²⁵. Wiadomo jeszcze o wielkiej nienawiści smoków do gołębi, która także łączy w parę te tak od siebie różne stworzenia. Rzecz oświeśla bliżej fabuła, która przeszła z greckiego *Fizjologusa* do łacińskiego i była powielana przez kolejne wersje tego rodzaju i podobnych utworów. Rośnie w Indiach drzewo, zwane *peridexion*,

²¹ Mt 10, 16, wg Biblii w przekładzie Jakóba Wujka, Kraków 1599.

²² *Ibidem*.

²³ „Inerat ei columbina simplicitas serpentinae copulata astutiae”, *Vie d'Abon, abbé de Fleury, par Aimon de Fleury*, w: *L'abbaye de Fleury en l'an mil*, wyd. R.H. Bautier et al., Paris 2004, s. 46.

²⁴ *Die Toulser Vita Leos IX.*, wyd. H.-G. Krause, Hannover 2007 (Monumenta Germaniae Historica Scriptores Rerum Germanicarum in usum Scholarum separatim editi, t. 70), s. 138.

²⁵ M. Charprier, *Le dragon médiéval. Physiologus, encyclopédies et bestiaires enlumimés (VIII^e–XV^e s.): Texte et Image*, Paris 2020, s. 30, 137, 209, maszynopis pracy doktorskiej.

będące jakąś symboliczną materializacją drzewa rajskiego czy drzewa życia, i chroni ono właśnie gołębie przed zakusami i atakami smoków (które stale na nie czyhają). Wiją one bezpiecznie w koronie drzewa gniazda, żywią się jego słodkimi owocami i pozostają bezpieczne w cieniu przez drzewo rzucanym. Smoki boją się wejść w zacienioną strefę i muszą ustępować pola, gdy je dosięga²⁶.

Gdy smok czy wąż słodko wabi, gdy staje się jak gołąbek i przyjmuje sposób zachowania się swego znienawidzonego adwersarza, pod każdym względem jemu przeciwnego, to tylko znak, że zaraz zaatakuje śmiertelnie. Tak jak robi to Zbigniew, po słodkich przemowach i zapewnieniach Bolesława o swojej wierności. Mistrz Wincenty, gdy przestrzega przed wielkim niebezpieczeństwem, jakie grozi ze strony holofaga, który się przymila, odwołuje się do znanej wiedzy. To przecież jedna z głównych cech właściwa potworom: skorpion, gdy wabi obliczem (*facie blanditur*), ogon ma już gotowy, by ukłuć jadownicę. Podobnie ze żmiją, a także z wężem nazywanym *coluber*²⁷. Holofag mistrza Wincentego został tedy przykrojony zgodnie z normą wężowo-smoczą i on też potwierdza podstępną i fałszywą naturę Zbigniewa, maskowaną „schlebiającego języka pieśzcotliwością”²⁸.

Wizerunek holofaga, który jest najgroźniejszy, gdy się przymila, jest kreacją kronikarza i także budowany był zgodnie ze smoczymi standardami na podstawie rozpowszechnionej maksymy z ewangelii Mateusza, maksymy żyjącej swym własnym życiem i różnie wykorzystywanej oraz kształtowanej wedle potrzeb. By polemicznie zamknąć tę część wykładu, nawet trudno wyobrazić sobie człekokształtnego ludożercę w tej i poprzedniej roli holofaga!

Z innego jeszcze powodu można krytykować zajęte przez profesora Kałużę stanowisko. Otóż twierdzi on, że określenie *monstrum*, używane na przemian ze słowem holofag na oznaczenie wawelskiego potwora, nie daje żadnej wskazówki kierującej nas ku smokowi (*draco*). „Każdy *draco* jest *monstrum*, ale nie każde *monstrum* jest *draco*, jakby powiedzieli średniowieczni gramatycy, retorzy i logicy” – wskazuje krytyk²⁹. Jeśli nawet

²⁶ *Ibidem*, s. 149 i nn., 187 i nn.; vide też: M. Cipriani, *Il Physiologus nel Liber de natura rerum di Tommaso di Cantimpré*, „RursuSpicae” 2019, 2, tab. 2, nr 9.

²⁷ Wręcz popularne porzekadła w epoce, vide np. Hugo de Sancto Caro, *Postilla in totam Bibliam*, wyd. M. Morard, 2023, gloss-e: Pnp 3, 6 moraliter; Lam 3, 47 moraliter; Ps: 9, 7; 16, 10; 117 moraliter-r.

²⁸ Mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, *Kronika polska, z rękopisu Eugeniuszowskiego*, wydana przez Alexandra Przezdzieckiego, tłum. [A.J.] A. Józefczyk, [M.S.] M. Studziński, Kraków 1862, s. 116.

²⁹ Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 256 n.

przyjęlibyśmy tę zasadę, to i tak praktyka średniowiecznych autorów pokazuje wyraźnie, że dla nich pojęcia *monstrum-draco-bestia-belua-serpens-anguis-boa*, a nawet *basiliscus*, są synonimiczne w rodzinie węży!³⁰ I drakon występuje wręcz zwyczajowo jako *monstrum*, *boa*, *serpens* itd.

Pietyzm pojęciowo-logiczny krytyka wawelskiego smoka zawodzi też w tym fragmencie Wincentyńskiego przekazu, w którym dochodzi do przedstawienia miana potwora. Otóż mistrz Wincenty stwierdza: „Był bowiem w krętych korytarzach skały potwór najbardziej straszny, którego pewni ludzie są skłonni nazywać olofagiem”³¹. Co zwraca uwagę w zdaniu podrzędnym? – podmiot *quidam* i orzeczenie *dici putant*. I co rzuca się od razu w oczy? Ano rezerwa mistrza Wincentego dotycząca nazwy straszdyła, jaką zaraz nam poda. Nie wszyscy, a tylko pewni, niektórzy z większej grupy osób znających potwora, są gotowi nazwać go olofagiem.

Kolejny stąd wniosek: Wincenty, podając grecko brzmiącą nazwę podwawelskiego monstrum i chwając się zarazem swą uczonością, zdaje sobie sprawę, że podsuwa nam miano, jeśli nie wątpliwe (bo autorskie), to nieczęsto (jeśli w ogóle) używane. Omawianym zastrzeżeniem kronikarz ubezpiecza swoją nowinkę – cóż, niektórzy tak skłonni są tego potwora nazywać³². Nic tu nie zrobimy, a przecież *nomen draconis* świetnie odda-

³⁰ Vide: zestawienie smoczych określeń sporządzone przez Christine Rauer (*Beowulf and the Dragon. Parallels and Analogues*, Cambridge 2000, s. 55 przyp. 11). Vide też k. Morta, *Opis bazyliuszka w Etymologiach* (XII 4, 6–9) *Izydora z Sewilli*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” 2022, 32, 1, s. 113–134. Gdy Długosz nazywa podwawelskiego lokatora *belua*, Z. Kałuża (*op. cit.*, s. 262) diagnozuje „niepewność nazewnictwa”.

³¹ *Magistri Vincentii, op. cit.*, I. I, 5, 4, s. 10. Przy okazji wskazujemy na lapsus lub wątpliwą emendację we frazie „in cuiusdam **speculi** anfractibus [podkreślenie i następne – J.B.]” – powinno być „in cuiusdam **scopuli** anfractibus”, jak w rękopisie Eugeniuszowskim (vide rkps zdigitalizowany: <https://onb.digital/result/131D83DE> [dostęp: 4.04.2014]), w innym miejscu *Kroniki* („in scopulo olophagi”, I. I, 7, 1) i także w korzystających z tekstu Wincentego utworach (Dzierzwy, *Kroniki polsko-śląskiej*, *Kroniki książąt polskich*). Fraza *in cuiusdam speculi anfractibus* została powtórzona w przypisie Wydawcy, m. cyt. M. Parchem (*op. cit.*, s. 32) stwierdza zamianę, jaka rzekomo zaszła, w późniejszych utworach, w których autorzy Wincentyńskie „speculi” zastąpili słowem „scopuli” (Dzierzwa, *Kronika polsko-śląska*). Z lekcji *speculi* wyciąga słowo *speculum*, tłumacząc je jako „wysokie miejsce, szczyt góry, skała”, co nie da się odnieść do *speculum*, lecz do słowa *specula-ae* – wieża obserwacyjna, wyniesienie, góra (ale nie skała). Zabawne, że Wydawca *Kroniki polsko-śląskiej* (*Kronika polska*, wyd. L. Cwikliński, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, t. 3), s. 607, lekcja 22, gdy zwraca uwagę na wyrażenie *spelunca scopuli*, błędnie podaje, że w *Kronice książąt polskich* znajduje się fraza *specula profunda*, w której przebywał potwór – w istocie czytamy tam *spelunca profunda* (*Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, t. 3), s. 430).

³² W taki sposób rozumie rzecz autor kompilujący może u schyłku XV w. czy później *Kronikę* Wincentego: „monstrum aut draco...quod quidam holofagum dicunt”. Appendix,

je bardzo ważną cechę jego węzowej, drapieżnej egzystencji – połykanie ofiary w całości, na jeden raz. Profesor Zenon Kałuża lekceważy związek, jaki zachodzi między nazwą, naturą dragona i sposobem jego unicestwienia³³, a *fortiori* nie znajduje przecież nawet sensownego miejsca dla smoka w strukturze narracji Wincentego o najstarszych dziejach Lechitów³⁴.

I ostatnia kwestia, jaką chcielibyśmy poruszyć w związku z artykułem profesora Kałuży. Ma ona zresztą wymiar ogólniejszy i wielu innych interpretatorów średniowiecznych fabuł musiało stawiać jej czoła. Co robić ze smokiem, co robić z przekazami, które krytyczni nowocześni historycy nazywają anegdotami, i są one nafaszerowane zdarzeniami czy sytuacjami jawnie odbiegającymi od realiów? Po zbadaniu okazują się być

Chronicae Dirsvae excerpta, w: *Chronica Dirsvae*, wyd., wstęp i przypisy k. Pawłowski, Kraków 2013 (Monumenta Poloniae Historica Nova Series, t. 15), s. 90.

³³ Vide: D. Ogden, *Drakōn. Dragon Myth and Serpent Cult in the Greek and Roman Worlds*, Oxford 2013, s. 384, przyp. 5. Pomimo analogii wschodnich, przywołanych przez prof. M. Plezię odnośnie do podstępного sposobu zgładzenia smoka wawelskiego, należy przypisać w tej materii mistrzowi Wincentemu pewną inicjatywę autorską. Jako środek unicestwienia wybiera siarkę, zamiast gipsu, wapna i smoły, którą dorzuca Dzierżwa, powołując się na przykład Daniela. *Saxa sulphuris vivi* są ciepłe i w zagłębieniach czy pod wpływem wiatru dymią bądź wydają ogień, por. z rozważaniami Michała Szkota (*Liber particularis*, c. 357 i nn., wyd. O. Voskoboynikov, „Archives d’histoire doctrinale et littéraire du Moyen Âge” 2014, 1). Zapewne więc Wincenty przedstawiał smoka, który nie zionął siarkowym ogniem. Nawiązuje do dawnego schematu i łączy też czyn bohaterski (Grakchidów) z podstępem, nie zadowolając się jedynie rozwiązaniem wówczas już kursującym i rozpowszechnianym przez Tomasza z Cantimpré. Vide: Thomas Cantimpratensis, *Liber de natura rerum*, l. 8 de serpentibus, c. XVI, wyd. H. Boese, Berlin 1973, s. 282: „Est et alia captura draconis. Sumitur vitulus et exenteratur impleturque venter eius lapidibus calcis vive...(draco-JB) uno glutitu vitulum in ventrem traicit. Nec mora viva calces humore solvi incipiens, draconem intus accendit. Qui fontem mox petens quanto plus biberit, tanto plus accenditur”. Vide: też L. Wojciechowski, „Poloni dicunt...” *wzmianki dotyczące Polski na kartach Liber de natura rerum Tomasza z Cantimpré*, „Roczniki Humanistyczne” 2000, 48, 2, s. 601–622.

³⁴ „Jego śmierć nie powoduje... niczyjego wyzwolenia z niewoli, przeciwnie, wyzwala złe instynkty w młodszym synu Grakcha. Śmierć potwora przynosi nieszczęście królestwu”, Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 264. Krytyk nadwyręza nawet swą metodę, czyta tekst tak literalnie, że sens przeczytanego zamyka w obrębie jednego zdania. Pokonanie smoka, jak w wielu innych przekazach, pozwala „wystartować” wspólnocie, zaważając kontrolowanym przez niego terenem, a śmierć jednego ze smokiem walczących należy do rozpowszechnionego standardu takiej walki. Wszystko, o czym wspomnieliśmy, jest bogato udokumentowane i znane, jednak przy skrajnie nominalistycznej interpretacji krytyka nieważne. Nie odsyłamy więc do literatury, lecz dorzucmy w tym duchu od siebie: smok sprowadził jeszcze większe nieszczęście, bo jeden z synów Grakcha zabity, drugi wygnany jako zabójca, co utorowało drogę do rządów kobiecych w królestwie – Wandy.

ponadto swego rodzaju składakami zapożyczającymi się w piśmiennictwie antyku czy swej epoki.

Pozostajmy wszakże przy naszym drakonie, idąc w kierunku postawionych kwestii. Jak go wartościować, jak oceniać fabułę o nim? Droga chętnie uczęszczana: bajka i to przywleczona, bo są te i inne analogie, nawet zapożyczenia. U nas nie ma smoków, są na Zachodzie i Wschodzie, w silniejszych kulturach czy prawdziwych mitologiach. A to ściągnie jakąś „bajkę” nasz intelektualista, a to tak z odczytania coś wymyśli i z leciutką nutką ironii wprowadzi do swego dzieła. W sumie nie ma o czym mówić, przynajmniej, gdy jest się poważnym profesorem. Rzecz można podratować nieco. Nadać przekazowi status ludowego podania. Wtedy badacz, który bierze je na warsztat, podbija znaczenie poszukiwań, wzmacnia też sam przekaz. Idzie już bowiem o wartość kulturową (własną czy „podrasowaną” z pomocą literackich wzorów), część „prawdziwego” historycznego dziedzictwa wspólnoty³⁵.

W nie inny sposób poprowadził swój dowód profesor Kałuża. Z wymyślonej abstrakcji (przypominającej wprawdzie człekokształtnego Całożercę) powstaje z czasem smok. Wpuszcza go dopiero na scenę dziejową profesor w XV stuleciu jako niezbyt trafną adideację Całożercy do smoka, wśród historyków poczynioną pierwszy raz przez Jana Długosza. „W jego Rocznikach, pisze, dokonała się definitywna metamorfoza potwora-Całożercy w krakowskiego smoka, który jest gadem”³⁶. I zaczęła się tworzyć „narodowa pamięć”³⁷ o smoku w podwawelskiej pieczarze.

Nie bez zdziwienia słyszymy zaraz, że „Długosz zapisał tylko to, co przed nim w Krakowie wiedzieli wszyscy”³⁸. O smoku krakowskim pisał wcześniej, co profesor zauważa, Maciej z Łabiszyna, a – dodajmy – u schyłku stulecia ze „zdiagnozowaniem” Wincentyńskiego olofaga radzili sobie także Niemcy³⁹. Kwestii, jak dawna była to tradycja, autor nawet nie dotyka, jednak gdy Dzierżwa przyrównuje przypadek wawelskiego smoka do

³⁵ Cf. z krótkim wywodem na temat Wincentyńskiego podania o smoku B. Kürbis (Mistrza Wincentego *Kronika polska*, s. 56, 80 przyp. 31).

³⁶ Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 263.

³⁷ *Ibidem*, s. 262.

³⁸ *Ibidem*, s. 263. Vide: t. Węclawowicz, *Krakowski kościół katedralny w wiekach średnich. Funkcje i możliwości interpretacji*, Kraków 2005, s. 100 i nn.

³⁹ Student uniwersytetu lipskiego Georg Schiltel dodaje do słowa *olovagus*, pomieszczonego w krótkim wyciągu z *Kroniki* o smoku i założeniu Krakowa, głosę *Lintdwurm*, vide: Laurentius Corvinus, *Carminum structura*, Leipzig Martin Landsberg ok. 1496–1499, f. E 2r. Cyt. za G. McDonald, *Before Melopoiæ: Conrad Celtis, Laurentius Corvinus, Arnold Wöstefeld and the Use of Music in the Teaching and Performances of Horace's Metres around 1500*, w: *Horace across the Media. Textual, Visual and Musical Reception of Horace from 15th to the 18th Centuries*, red. K. Enenkel, M. Laurey, Leiden 2022, s. 366, przyp. 69.

babilońskiego drakona, spieszy z uwagą: smoki nie zostały utożsamione ze sobą, jedynie sposoby ich uśmiercenia⁴⁰. I kolejna niespodzianka: choć Dzierżwa „mimo tak wielkiej ostrożności w formułowaniu porównania” (chciałoby się zapytać, czego?, bo porównanie sposobów zabicia potworów przeprowadza bardzo śmiało) pierwszy otworzył wyobraźnię kronikarzy, czytelników i historyków na wizję smoka⁴¹.

Wszakże źródło numizmatyczne, brakteat z legendą KASMIR DUX CRA, znaleziony w Krakowie w 1999 r., zdaje się w sposób najbardziej przekonujący potwierdzać fakt, że w gruncie rzeczy od początku, czy dokładniej rzecz biorąc, od około połowy XIII w., nie było wątpliwości co do smoczej natury podwawelskiego monstrum. Borys Paszkiewicz łączy raczej obiekt z Konradem I, nie z Leszkiem Białym i, jak sądzimy, celnie interpretuje przedstawienie na brakteacie⁴². W przestrzeń wyznaczoną przez dwa łuki stykające się grzbietami wprowadzono na górze głowę ludzką, na dole pomieszczono głowę smoka. Na powierzchni owych łuków znalazł się wyżej przytoczony napis. Głowa symbolizuje księcia Krakowa, smocza krakowskiego drakona. Władza książęca góruje nad siłami smoka, a takie przeciwstawienie obu władców przypomina o tamtym czasie, gdy Grakchidzi pokonali przeciwnika i założyli miasto.

Ale jak tu pogodzić się z faktem, że ludowe podanie jest tak bardzo nieoryginalne, w tym sensie, że właściwie wszystkie jego części składowe odnajdują się w globalnym obiegu kulturowym, zwłaszcza w piśmiennictwie antyku czy późniejszym. Chwaląc się jakoś naszym ludowym osiągnięciem, prawdziwego sprawcy szukamy wtedy za granicą, wskazując, skąd do nas przyszło: z jakiego regionu, środowiska, jak się uda – od jakiego autora.

Rzecz trzeba w sensie metody postępowania odwrócić, a na pewno w tym smoczym przypadku. Na początek wszakże parę uwag, które wydają się oddalać nas od toku prowadzonej myśli. Henri Dontenville złożył taką oto w sprawie drakona deklarację: „całą trzydziestkę smoków francuskich da się sprowadzić do jednego typu smoka, zawsze takiego

⁴⁰ Z. Kałuża, *op. cit.*, s. 261.

⁴¹ *Ibidem*. Smoki gościły na Wawelu, vide: B. Kwiatkowska-Kopka, *Noty nr.: 20, 25, 26, 28, 29*, w: *Dwa oblicza smoka. Katalog wystawy, 1 Noty*, red. M. Podlódowska-Reklewska, Kraków 2015. Tu przywołajmy tylko pięknego smoka uskrzydłonego (nie hydrę) z nagrobka Władysława Jagiełły; P. Mrozowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 179 i nn.; M. Walczak, *Nagrobek Władysława Jagiełły, Donatello i metodologia historii sztuki. Uwagi na marginesie książki Anny Boczkowskiej, Sarkofag Władysława Jagiełły i Donatello, „Studia Źródłoznawcze”* 2012, 50, s. 134 i nn.

⁴² B. Paszkiewicz, *A fable, a symbol, or an imitation? Some dragons upon Polish coins from 12th-13th century*, w: *Realita, predstava, symbol v numismatické ikonografii*, red. D. Grossmanová, J.T. Štefan, Ostrava 2004, s. 97–102. Vide także W. Garbaczewski, *Ikonografia monet piastowskich*, Warszawa 2007, s. 180–182.

samego, i tylko przystosowanego do tego lub innego miejsca, które z reguły spełnia dwa warunki: ma wodę bieżącą lub stojącą oraz jest tam wyniesienie-wzgórze lub skała z pieczarami..."⁴³. Również uogólniająco, choć mniej strukturalnie, przedstawił smocze miejsca Yves Vadé⁴⁴. Wysokie brzegi rzeczne podlegające zalaniom, tereny bagniste, także zajmowane czasowo przez wodę, leżące w widłach rzek, wraz ze swymi jamami czy w przypadku skał pieczarami – oto sceny smoczycich epifanii. W Bretanii, oprócz wysp, strefa brzegu morza z urwiskami pełnymi rozpadlin i jaskiń stanowi dobre siedliska dla smoków – na czele z malowniczym, wyniesionym wysoko ponad linię wody cyplem półwyspu Cotentin, nazwanym Nez de Flamanville, gdzie urzędował w grocie smok (Trou Baligan), który zjadał małe dzieci i został pokonany w V w. przez św. Germana Szkota. Dorzućmy jeszcze wąskie przesmyki wodne i w ogóle przejścia trudne dla nawigacji, by zdać sobie sprawę, gdzie zaczepiają się smocze podania i ich bohaterowie⁴⁵.

Liczne grotty w Szwajcarii noszą miano *Drachenloch*, u nas pojawiają się Żmigrody (najstarszy znad rozlewisk Baryczy i brodu przez nią, poświadczony w połowie XII w.) – miejsca rezydowania żmija, smoka, co do charakterystyki takie same, jak te z Francji, z zachodu Europy⁴⁶. Czas tedy na uwagę następującą. To nie mistrz Wincenty wymyśla jakąś abstrakcję – człekokształtnego Całozercę, tylko miejscowa społeczność wie, że w pieczarach skały nadwiślańskiej, wynoszącej się ponad mokradła i rozlewiska, gnieździ się potwór, żmij czy smok właśnie. Zadanie, jakie pozostawało dla kronikarza intelektualisty, polegało więc na wymodelowaniu go w sposób narracyjny.

Jednak to tylko część i nie najważniejsza całej sprawy. Mistrz Wincenty zanim zadanie wykonał, wiedział już wcześniej, że smok jest mu potrzebny i wiedział także, do czego się on nadaje. Krakowskie *origines* wyłuszczały się z walki z potworem; uchylenie jego władzy nad królestwem Grakcha, jak w setkach innych tego rodzaju podań, pozwala dopiero społeczności na rozwój i pełne zawłaszczenie terytorium⁴⁷. U nas dochodzi do tego wspólnym wysiłkiem Grakchidów, na Zachodzie przeważnie święci-specjaliści od usuwania potworów, *sauroctones*, przeganiają

⁴³ H. Dontenville, *Histoire et géographie mythique de la France*, Paris 1973, s. 29. Smok lokuje się też w centrum jakiejś wspólnoty-ekumeny, vide: H.R. Ellis Davidson, *The Hill of the Dragon*, „Folklore” 1950, 4, s. 169–185.

⁴⁴ Y. Vadé, *Sur la piste des dragons celtiques*, „Iris” 2022, 42.

⁴⁵ *Ibidem*, rozdz. *Les lieux privilégiés*?

⁴⁶ J. Banaszkiewicz, *Polskie*, s. 439 i nn.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 57 i nn.

czy wyprowadzają smoki na pustkowia, daleko od strefy zamieszkałej przez ludzi⁴⁸.

I owszem, wymyślił mistrz Wincenty olofaga, nazwę oryginalną dla podwawelskiego gada, i uwikłał go w fabułę (typową), która dobrze posłużyła mitowi o fundacji grodu. Zresztą, kto wie, może najkrótsza i na oko bardzo ludowa fabuła etiologiczna Krakowa, podana jakby mimochodem przez kronikarza, zadowalała mieszkańców wcześniej: do ciała zabitego (przez jakiegoś bohatera) smoka zleciały się stada kruków i wykrakały Kraków, który powstał na takiej godnej ofierze zakładzinowej, jaką był *cadaver draconis* – smoczy zewłok. Pewności wszakże nie ma, bowiem dawne uczone etymologie do złudzenia przypominają „chłopskie”, proste i naiwne pomysły. Może jakąś przesłanką za krukami zlatującymi się do padliny i nazwą Krakowa byłaby okoliczność, że wyjaśniano to miano, stojąc na gruncie języka polskiego. Sposób zgładzenia smoka dał przecież później fabularny impuls, który doprowadził do powstania postaci dzielnego szewca-pogromcy potwora, nazwanego w końcu Skubą⁴⁹.

Potrzebne jest ogólniejsze przesłanie końcowe dla tych rozważań! Będzie krótkie: jeśli pozostajesz na powierzchni słów przekazu i traktujesz narrację jako bajkę i tyle twojego badania, to w efekcie podjętych starań pozostajesz z bajkami, niestety, już własnej roboty.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Printed sources (Źródła drukowane)

Vie d'Abon, abbé de Fleury, par Aimon de Fleury, w: *L'abbaye de Fleury en l'an mil*, wyd. R.H. Bautier et al., Paris 2004.

Augustinus Hipponensis, *In psalm 148 enarratio*, wyd. J.P. Migne, Paris 1865 (Patrologia Latina, 37).

Beowulf. A New Verse Translation, wyd. i tłum. S. Heaney, New York 2002.

Chronica Dzirsvae, wyd., wstęp i przypisy K. Pawłowski, Kraków 2013 (Monumenta Poloniae Historica Nova Series, t. 15)

De bestiis et aliis rebus, wyd. J. P. Migne, Paris 1854 (Patrologia Latina, 177).

Hugo de Sancto Caro, *Postilla in totam Bibliam*, wyd. M. Morard, 2023, gloss-e (Glossae Scripturae sacrae-electronicae).

Isidori Hispalensis Etymologiarum sive Originum libri XX, t. 2, wyd. W.M. Lindsay, Oxoniae 1911.

⁴⁸ Vide: D. Ogden, *op. cit.*, s. 385 i nn.; P. Verdier, *Les monstres et les saints sauroctones*, „Bulletin de la Société de mythologie française” 1990, 158, s. 29–36; L. Herbreteau, *op. cit.*, s. 275 i nn.

⁴⁹ J. Banaszkiewicz, *Smok wawelski – czyli o potrzebie obecności potwora u zarania dziejów ojczystych*, w: *Dwa oblicza smoka, 2 Eseje*, red. M. Starzyński, M. Podlódowska-Reklewska, Kraków 2015, s. 14 i nn.

- Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, t. 3).
- Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński, Lwów 1878 (Monumenta Poloniae Historica, t. 3).
- Laurentius Corvinus, *Carminum structura*, Leipzig Martin Landsberg [1496–1499].
- Le Liber particularis de Michel Scot*, wyd. O. Voskoboynikov, „Archives d’histoire doctrinale et littérature du Moyen Âge” 2014, 1.
- Magistri Vincentii dicti Kadłubek, *Chronica Polonorum*, wyd., wstęp i przypisy M. Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae Historica Nova Series; t. 11).
- Mistrz Wincentego Kronika, Österreichische National Bibliothek, rkps 480 <https://onb.digital/result/131D83DE> [dostęp: 4.04.2024].
- Mistrz Wincentego Kronika polska*, tłum. k. Abgarowicz, B. Kürbis, wstęp i kom. B. Kürbis, Warszawa 1974.
- Mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, *Kronika polska*, z rękopisu Eugeniuszowskiego, wydana przez Alexandra Przezdzieckiego, tłum. [A.J.] A. Józefczyk, [M.S.] M. Studziński, Kraków 1862.
- Thomas Cantimpratensis, *Liber de natura rerum*, wyd. H. Boese, Berlin 1973.
- Die Toulser Vita Leos IX.*, wyd. H.-G. Krause, Hannover 2007 (Monumenta Germaniae Historica Scriptores Rerum Germanicarum in usum Scholarum separatim editi, t. 70).

Studies (Opracowania)

- Álvarez-Pedrosa A., *Krakow’s Foundation Myth: An Indo-European Theme through the Eyes of Medieval Erudition*, „Journal of Indo-European Studies” 2009, 1–2.
- Banaszkiewicz J., *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998.
- Banaszkiewicz J., *Smok wawelski – czyli o potrzebie obecności potwora u zarania dziejów ojczystrych*, w: *Dwa oblicza smoka. 2 Eseje*, red. M. Podlódowska-Reklewska, M. Starzyński, Kraków 2015.
- Charpier M., *Le dragon médiéval. Physiologus, encyclopédies et bestiaires enlumines (VIIIe-XVe s.): Texte et Image*, Paris 2020, maszynopis pracy doktorskiej.
- Cipriani M., *Il Physiologus nel Liber de natura rerum di Tommaso di Cantimpré*, „RursuSpicae” 2019, 2.
- Clark W.B., *A Medieval Book of Beasts. The Second-Family Bestiary: Commentary, Art, Text and Translation*, Woodbridge 2006.
- Ellis Davidson H.R., *The Hill of the Dragon*, „Folklore” 1950, 4.
- Dontenville H., *Histoire et géographie mythique de la France*, Paris 1973.
- Evans J.D., *Semiotics and Traditional Lore: The Medieval Dragon Tradition*, „Journal of Folklore Research” 1985, 2–3.
- Garbaczewski W., *Ikonografia monet piastowskich*, Warszawa 2007.
- Herbreteau L., *De l’animal à la divinité: le dragon dans la littérature anglaise entre réappropriation mythologique et création d’une nouvelle figure myhique*, [Angers] 2014, maszynopis pracy doktorskiej.
- Kałuża Z., „Holophagus” z *Kroniki Kadłubka*, „Przegląd Tomistyczny” 2010, 16.
- Kay S., *The Textual Kaleidoscope of Medieval Bestiary*, w: *Book of Beasts. The Bestiary in the Medieval World*, wyd. E. Morrison, L. Grollemond, Los Angeles 2019.
- Kotzé G., *Daughters and Dragons in LXX Lam 4:3*, „Journal of Northwest Semitic Languages” 2014, 40, 2.
- Kwiatkowska-Kopka B., *Noty nr.: 20, 25, 26, 28, 29*, w: *Dwa oblicza smoka. Katalog wystawy, 1 Noty*, red. M. Podlódowska-Reklewska, Kraków 2015.

- Lecouteux C., *Les monstres dans la littérature allemand du moyen âge. Contribution à l'étude du merveilleux médiéval*, I Étude, Göppingen 1982.
- McDonald G., *Before Melopoiae: Conrad Celtis, Laurentius Corvinus, Arnold Wöstefeld and the Use of Music in the Teaching and Performers of Horace's Metres around 1500*, w: *Horace across the Media. Textual, Visual and Musical Reception of Horace from 15th to the 18th Centuries*, red. K. Enenkel, M. Laurey, Leiden 2022.
- Morta K., *Opis bazyliuszka w Etymologiach* (XII 4, 6–9) Izidora z Sewilli, „*Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae*” 2002, 32, 1.
- Mrozowski P., *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994.
- Ogden D., *Drakōn. Dragon Myth and Serpent Cult in the Greek and Roman Worlds*, Oxford 2013.
- Parchem M., *Biblijne korzenie o smoku wawelskim, czyli podanie o całozercy z Kroniki polskiej Wincentego Kadłubka i późniejszych polskich przekazów kronikarskich w relacji do Opowiadania o wężu Daniela* (Dn 14, 23–27), „*Studia Gdańskie*” 2016, 38.
- Paszkiewicz B., *A fable, a symbol, or an imitation? Some dragons upon Polish coins from 12th–13th century*, w: *Realita, představa, symbol v numismatické ikonografii*, red. D. Grossmanová, J.T. Štefan, Ostrava 2004.
- Rauer C., *Beowulf and the Dragon. Parallels and Analogues*, Cambridge 2000.
- Tolkien J.R.R., *Potwory i krytycy, Dodatek: Miana Grendela*, w: *Potwory i krytycy i inne eseje*, red. C. Tolkien, tłum. T.A. Olszański, Poznań 2000.
- Vadé Y., *Sur la piste des dragons celtiques*, „*Iris*” 2022, 42.
- Verdier P., *Les monstres et les saints sauroctones*, „*Bulletin de la Société de mythologie française*” 1990, 158.
- Walczak M., *Nagrobek Władysława Jagiełły, Donatello i metodologia historii sztuki. Uwagi na marginesie książki Anny Boczkowskiej, Sarkofag Władysława Jagiełły i Donatello*, „*Studia Źródłoznawcze*” 2012, 50.
- Węclawowicz T., *Krakowski kościół katedralny w wiekach średnich. Funkcje i możliwości interpretacji*, Kraków 2005.
- Wojciechowski L., „*Poloni dicunt...*” wzmianki dotyczące Polski na kartach *Liber de natura rerum* Tomasza z Cantimpré, „*Roczniki Humanistyczne*” 2000, 48, 2.

NOTA O AUTORZE

Jacek Banaszkiewicz – profesor emerytowany Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, mediewista, badacz wczesnej historii Polski i średniowiecznej historiografii.

ABOUT THE AUTHOR

Jacek Banaszkiewicz – Professor emeritus of the Universities in Warsaw et Lublin (Maria Curie-Skłodowska University), works on medieval Polish history and medieval historiographic narratives in Europe.